

Wielcy Zmarli – Wisława Szymborska

I stał się 2023 rok, tak jak lata poprzednie, rokiem Wielkich Zmarłych. Dzielnie będą oni patronować różnym wydarzeniom, pracownicy wygrzebią się z wypisów szkolnych. Otrzeptują okładki i wygładzają strony książek, w których ich nazwisko zagościło, ze zdziwieniem przyglądają się lub będą przyglądać z zaświatów okolicznościowym ławkom i innym siedziskom postawionym na ich cześć...

Bohaterka dzisiejszego odcinka – wielka zmarła – Wisława Szymborska stwierdziła kiedyś przewrotnie, że „żał jej tych wszystkich biednych krzesel, które muszą służyć każdemu tyłkowi, jaki na nie siądzie”.

Dlatego, Drodzy Słuchacze, miejcie świadomość, że dzisiejszy odcinek podcastu „Książka z Szafy” wypowiedziany i nagrany został w postawie stojącej z szacunku dla każdego krzesła, na którym siedziałam lub przyjdzie mi usiąść.

Kłaniam się Wam nisko, Baśka Bak – zaczynamy.

O Wisławie Szymborskiej można powiedzieć wszystko, ale nie to, że była zwyczajna. Jeden z jej przyjaciół napisał nawet - *Wisetko, jesteś taka wieloraka*. O sobie samej mówiła : *Czasami jestem podobna do siebie, a czasami nie*.

Kłopot z mówieniem o Wisławie Szymborskiej jest taki, że nie lubiła wścibstwa, nawet zaświatowego. Podobno nigdy nie chciała mieć „biografii wewnętrznej”. Wszystko, co chciała powiedzieć o sobie, napisała w wierszach i felietonach. Jej życie wewnętrzne było terenem zakazanym dla biografów, dziennikarzy, a nawet znajomych. Pytania o tajemnice, kwitowała jednym zdaniem – *To po mojej śmierci*. Faktem jest, że każdy z badaczy jej biografii wykazał się ogromnym szacunkiem dla tajemnic jej życia osobistego.

Pewne jest jedno, światu udostępniła swój atrakcyjny wizerunek – niezwykle sympatycznej osoby, obdarzonej świetnym poczuciem humoru, umiejętnością cieszenia się życiem i talentem plastycznym. Wydaje się, że Szymborska miała wielki dar do zamieniania traumatycznych przeżyć w poezję. Powiedziała nawet : *Ja mam do ludzi inną twarz, dlatego pokazują mnie od strony anegdotycznej, jako osobę wesołą, która nic tylko wymyśla gry i zabawy. To, że inni mnie tak widzą, to moja wina. Pracowałam długo na ten wizerunek. Bo jak mam ciężkie zapaści, ciężkie zmartwienia, to do ludzi nie wychodzę, żeby nie pokazywać ponurej twarzy*.

Przez kilkanaście minut pozwolę sobie przekazać Wam informacje, które być może okażą się zachętą do zapoznania się z publikacjami Szymborskiej i o Szymborskiej. Książki odnajdziecie w zasobach Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Przemyślu z filiami w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku.

Zwykle bywa tak, że Wielki Zmarły musi się najpierw urodzić. Wincenty Szymborski zanotował w jednym z listów z lipca 1923 roku : *Przybyła nam córa, bardzo dorodna panna*. Państwo Szymborscy, wraz ze starszą córką Marią Nawoją mieszkali wtedy w Kórniku – Bninie. Młodszą córkę nazwali Marią Wisławą. Dlaczego obu córkom dano takie samo pierwsze imię? Rodzicom podobały się staropolskie imiona, więc dla świętego spokoju i aby uniknąć oporu ze strony księdza, wymyślili taki fortel. Wisława formalnie zmieniła kolejność swoich imion dopiero w 1971 roku, kiedy miała 48 lat.

Rodzina Szymborskich, ze względu na kłopoty finansowe, przeniosła się najpierw do Torunia, a później osiadła w Krakowie. I to z Krakowem związane było całe życie Wisławy Szymborskiej.

Już jako dziecko pisywała do swojej mamy pocieszne listy, a ojcu za drobne sumy sprzedawała wierszyki. Zdarzało się, że kilka razy ten sam.

Marychna, Ichna, Icheńka do szkoły poszła jako siedmiolatka, od razu do klasy drugiej. Po ukończeniu szkoły czteroklasowej uczęszczała do gimnazjum Urszulanek. Nigdy nie miała większych problemów z nauką, chociaż podobno robiła błędy ortograficzne i niekoniecznie było jej pod drodze z przedmiotami ścisłymi. Po latach żartowała, że maturę zdała dzięki Hitlerowi. Gdyby nie to, że egzamin odbywał się w szczególnych warunkach, na pewno oblałaby matematykę. Nauczycielka dała jej trójkę zalecając, aby nie wybierała studiów, czy zawodu wymagających umiejętności liczenia.

Z tajnymi kompletami, a raczej z drogą na nie wiąże się powstanie wiersza „Topielec”. Przygoda przytrafiła się Wisławie w drodze z lekcji. Przez przypadek wpadła do głębokiego parowu z wodą i skąpała się w błotnistej, lodowatej wodzie. Do domu dotarła w mokrej odzieży. Przeżycie było tak szczególne, że napisała zabawny „poemat epiczny”, będący pastiszem romantycznych utworów,. Odczytała go dumnie koleżankom. Już jako nastolatka dała próbę swojego poczucia humoru. Pokazała, że śmieszność rodzi się z patosu, przerysowania, paradoksu, niedopowiedzenia.

Tam zaś, gdzie woda rów głęboki kryje,

Jeżeli przejdiesz, to mokry po szyję.

Straszliwy dramat widziały te wody,

Kiedy ze śmiercią bój toczył duch młody.

I kiedy uległ, z braku sił w rozterce

Wody się napił i pękło mu serce.

Szalona Ichno! Przeklęte twe nogi

Które cię niosły na Olszy rozłogi.

Bodajbyś nie szła lub wstrzymała kroku!

Niestety, poszłaś...stwierdzam to z łzą w oku.

Ach, któż wyśpiewa, dosyć odżałuje

Ten pośpiech zgubny, który śmierć szykuje?

Ten szczególny poemat kończy się sceną satyryczną:

Nurt zabulgotał, toń zawirowała,

By połknąć biedną, mimo żeś krzyczała.

Zwarły się fale nad głową ofiary,

Wiatr huczeć przestał, ucichnął nurt szary.

I kilka baniek powietrza z bulgotem

Na wierzch wytrysło i zaniękło potem.

A na powierzchni pływał niczym kaczką

Beret uczniowski – brudny i bez znaczką.

Wierszyk został zamieszczony w kronice klasowej Gimnazjum Sióstr Urszulanek. Tam też można znaleźć coś w rodzaju przepowiedni jednej ze szkolnych koleżanek :

Gdyby moje koleżanki poszły wszystkie drogą swoich uzdolnień, miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości (...) młodociani uliczni sprzedawcy gazet krzyczeli by (...): „w dzisiejszym numerze IKC znajduje się nowela słynnej pisarki Szyborskiej!” Gazety będą w takim razie w mig rozchwytywane. W klasie nauczyciel wyrzuci ucznia za to, że ... zamiast uważać, czytał pod ławką książkę Szyborskiej. Nawet dziady drzemiące pod kościołem będą trzymać w rękach strzępy gazety z felietonami Szyborskiej. A w kołach literackich będzie się mówić coraz częściej o możliwości przyjęcia panny Szyborskiej do PAL-u, ba...będą przebąkiwać coś o Nagrodzie Nobla.

W czasie wojny status materialny rodziny bardzo się pogorszył. Ojciec zmarł na zawał serca jeszcze w 1936 roku. Mama, jak wspominała Szyborska, piekła ciasta zarobkowo, wyprzedawała różne rzeczy z domu, obrazy, kilimy. Wisława gdzieś w 1943 roku zaczęła pracować jako urzędniczka na kolei, by uniknąć wywózki na roboty. Na prośbę profesora Jana Stanisławskiego, nauczyciela i autora podręcznika do nauki języka angielskiego, zrobiła ilustracje do jego książki. Cały czas pisała – opowiadania, poważne wiersze, ale również teksty wykorzystywane w podziemnych teatrach krakowskich. Były frywolne, żartobliwe, pełne poetyckiej pikanterii.

W przyszłości na pytanie *Dlaczego w jej poezji jest tak mało wojny?* odpowiedziała : *Trudno w poezji o sprawiedliwe wymierzone proporcje. Pisałam więcej, ale wiersze szły do kosza. Nigdy nie dorównałbym tu Różewiczowi czy Herbertowi. W ich poezji myśl o poległych jest obecna i twórcza do dziś. Czytając ich wiersze, zrozumiałam, że wyrazili swoje doświadczenia w sposób niezrównany. Nie potrafiłabym nic do tego dodać, ani lepiej ująć.*

W styczniu 1945 roku, w wyzwolonym Krakowie, w Starym Teatrze na Placu Szczepańskim odbył się pierwszy poranek poetycki. Występowali członkowie krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich. Wiersze czytali między innymi Czesław Miłosz, Julian Przyboś, Adam Ważyk, zaś aktorzy recytowali wiersze nieobecnych w Krakowie Mieczysława Jastruna i Stanisława Jerzego Leca, a także Adama Włodka, który nie wystąpił z powodu tremy. Na widowni - Wisława Szyborska. Wspominała :

Największe wrażenie zrobił na mnie Miłosz. Przeważnie poeci czytali z okropną dykcją, mylili się, dukali, a że wszystko odbywało się bez mikrofonów, więc niewiele było słychać. I nagle wychodzi Czesław Miłosz, wygląda jak gniewny cherubin, głos ma świetnie postawiony. Pomyślałam: to wielki poeta. Oczywiście nie ośmieliłabym się do niego podejść. Jakiś czas później byłam w restauracji, a on siedział przy sąsiednim stoliku. Kelner przyniósł mu schaboszczaka z kapustą. Pamiętam, że widok uduchowionego poety, cherubina, który je kotlet wieprzowy, głęboko mnie wtedy przeraził.

Po raz pierwszy nazwisko Wisławy Szyborskiej pojawiło się w druku w dodatku do „Dziennika Polskiego” 14 marca 1945 roku. Adam Włodek, jej przyszły mąż pisał we wspomnieniach, że nadesłane wiersze, *nie wyróżniały się niczym nadzwyczajnym – co więcej: były po prostu słabe.*

Jeden z redaktorów dostrzegł jednak coś w wierszach debutantki, bo nakazał, po odpowiednim przycięciu, wydrukować utwór na łamach „Walki”. Podobno, autorka pojawiła się w redakcji i mocnym głosem zapytała : *Czy honorarium za ten wasz wiersz wypłacie mnie?*

Od tego czasu zaczęła przychodzić do redakcji „Dziennika Polskiego”. Rzuciła polonistykę, a potem socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zaczęła uczestniczyć w spotkaniach młodych twórców, zilustrowała książeczkę dla dzieci, pełniła funkcję sekretarza w redakcji „Świetlica Krakowska”. Pod koniec lat czterdziestych miała przygotowany gotowy tomik poezji, lecz nie został przyjęty do druku, ponieważ nie spełniał socrealistycznych wymagań. Jacek Bocheński tak określił grupę ówczesnych twórców, do których należała i Szyborska : *Byliśmy smarkaterią głupią i pochopną. Po prostu puste kartki do zapisania.*

Nie należy się dziwić, że część tej grupy zafascynowała się socjalizmem – również Szymborska. Przyznawała, że nie stałaby się pewnie wierzącą komunistką, gdyby nie związek z Adamem Włodkiem. Powodem zaangażowania w socjalizm był jej brak doświadczenia i obycia politycznego. Uwierzyła w hasła równości, braterstwa i szczęścia dla wszystkich.

Książkowy debiut Wisławy Szymborskiej przypadł na pełnię stalinizmu. W 1952 ukazał się tomik „Dlatego żyjemy”, na podstawie którego przyjęto Szymborską do Związku Literatów Polskich. Tytuły wierszy mówią same za siebie : „Żołnierz amerykański w dniach wyzwolenia do dzieci polskich mówi tak”, „Do matki amerykańskiej”, „Młodzieży budującej Nową Hutę”, „Lenin”, „Robotnik nasz mówi o imperialistach”. W tym czasie wstępuje do PZPR. Wspominała : *Ja wtedy uważałam, że komunizm to zbawienie dla Polski i ludzkości. I byłam pewna, że to ja mam rację. Niektórzy ludzie próbowali mnie przekonywać, ale ja sobie tłumaczyłam, że wszystko wiem lepiej. Jeśli chce się wierzyć, to się wierzy i odpycha argumenty przeciw. Nie żałuję jednak tego doświadczenia, choć może trwało za długo. Ale dzięki temu dziś rozumiem pewne stany uczuciowe, wiem, co to znaczy wierzyć w coś tak mocno, że jest się ślepym na argumenty i fakty.* Legitymację partyjną zwróciła w 1966 roku.

W 1991 roku w wywiadzie do Tygodnika Powszechnego o wypełnianiu „wierszowanych zadań” powiedziała, że to było najgorsze doświadczenie w jej życiu. Już nigdy nie użyła poezji do jakiegokolwiek walki. W wierszu „Możliwości” znalazły się słowa:

*„Wolę siebie lubiącą ludzi
niż siebie kochającą ludzkość”.*

Od 1948 roku, czyli od momentu ślubu z Adamem Włodkiem, Szymborska mieszkała w dość szczególnym miejscu – w literackim kołchozie, czworakach literackich przy Krupniczej 22. Mieszkało tam kilkudziesięciu pisarzy, poetów i tłumaczy. Dla jednych była to tylko krótka przystań, inni spędzali tam wiele lat życia. Szymborska mieszkała tam 15 lat, długo po tym jak rozwiodła się z mężem. Na Krupniczej było ciemno, zimno i wilgotno. We wspólnych toaletach kwitła twórczość poeticka : „Tutaj każdy sobie siurka ze swojego Jalu Kurka”, „Kiedy wychodek uległ awarii, spuść wodę z wierszy Artura Marii”, „Hej, Polewko, nie bądź Sławoj, przed wygodką nie wystawoj”. W stołówce był taki zapach, jakby bigos gotowano na skarpetkach, w szklance z kompotem była zawsze jedna śliwka, ale dwie pestki, a zupa według Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – „chujowa”.

Złe warunki wynagradzało towarzystwo. Jedni lubili się bardziej, inni mniej, było dużo dowcipów, przyjaźni i wiecznego pożyczania sobie cukru. Szymborska została zapamiętana jako dziewczyna w szlafroku, która czytała francuską literaturę i była samowystarczalna intelektualnie. Popijała wódkę z umiarem i pękała ze śmiechu słysząc teksty plugawych limeryków, od których podobno zapłonąłby się każdy łotr recydywista.

W 1963 Szymborska przeprowadziła się do nowego mieszkania, które nijak nie wpisywało się w treść recenzowanej książki „Z Paryża – w przyszłość”. W „Lekturach nadobowiązkowych” pochwaliła autorkę za umiejętność opisywania dawnej architektury. Zauważyła jednak : *Spodziewam się jednak, że i udane okazy architektury współczesnej wymagałyby nie lada jakich zdolności opisowych. Z wyjątkiem naszego współczesnego budownictwa mieszkaniowego, które pozwala się już dzisiaj określić jednym słowem. Mieszkamy po prostu w szufladach.*

W tamtych latach Szymborska nie musiała się martwić o swoją pozycję i o to jak będzie postrzegana w środowisku literackim i redakcjach , które publikowały wiersze młodych twórców. Zarabiała pracując w „Życiu Literackim”. Jej pozycja poetki była ugruntowana. Zaczęła wyjeżdżać za granicę, na zjazdy poetów, ale w podróży najbardziej ceniła powroty. Wisława Szymborska lubiła zwiedzać

chodząc po ulicach i przypatrywać się życiu. Jej styl podróżowania to przebrać się w hotelu w szlafroczek, wyciągnąć chleb i zrobić sobie śniadanie czy kolację.

Dwa razy w roku jeździła do Astorii w Zakopanem, do Domu Pracy Twórczej, który zapewniał niedrogie, bo dotowane przez państwo, noclegi i posiłki. W liście do Włodka pisała : pokój mam bardzo śliczny, południowe słońce, widok z balkonu – zgadnij na co? – no oczywiście na Giewont, woda ciepła i zimna w umywalce, śniadanie do łóżka, obiad i kolacja w jadalni – przyczem trudno mi to na razie wszystko zjeść – bo bardzo dużo i smacznie. Tylko od czasu do czasu brakowało na fryzjera.

W Zakopanem nawiązywała przyjaźnie, z Zakopanego pisała listy do byłego męża, potem do sympatii zwanej Małpierzem, z Astorii stała listy do miłości swego życia Kornela Filipowicza, z którym spędziła ponad 20 lat. To do niego pisała: *Najlepiej w życiu ma Twój kot, bo jest przy Tobie.*

Po śmierci Filipowicza ukazał się słynny wiersz „Kot w pustym mieszkaniu”.

*Umrzeć – tego nie robi się kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.*

*Słyszać kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,
także nie ta, co kładła.*

*Coś tu się nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.
Coś się tu nie odbywa
jak powinno.
Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.*

*Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuciło papiery.
Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.
Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę*

*jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.
I żadnych skoków pisków na początek.*

W październiku 1996 roku w Zakopanem dotknęła Szyborską tragedia sztokholmska, czyli informacja o przyznaniu Nagrody Nobla. Heaney, laureat nagrody z dziedziny literatury z 1995 roku, szczerze żałował koleżanki : *Biedna, biedna Wisława.*

Szyborska napisała do przyjaciół : *Jestem [...], zagłaskana na śmierć. Tu chcą, żebym wbijała jakieś gwoździe do sztandarów, tam mi chcą dawać jakieś tytuły, tam znów chcą nazwać szkołę moim imieniem... Na wszystko odpowiadam „nie” – chcę być co prędzej zwykłą osobą, a nie osobistością.*

Po powrocie z Zakopanego rozpoczęły się poszukiwania sekretarza. Został nim Michał Rusinek, który w pierwszym dniu pracy z premedytacją przeciął kabel telefonu. Dzięki temu w mieszkaniu Szyborskiej nastąpiła błoga cisza.

Rusinek wprowadził w noblowskie życie pewien ład i porządek. Odpisał nawet na własny list gratulacyjny do poetki, w którym w imieniu limerycznej loży serdecznie gratulował nagrody. Wspólnie opracowali poetykę odpowiedzi odmownych. Korespondencję podzielili na następujące kategorie : osobiste, oficjalne, wydawnicze i varia. Dość prędko pojawiła się teczka z napisem „świry”. Przez jakiś czas Szyborska dyktowała Rusinkowi wszystkie odpowiedzi na listy, po przejściu na system sztanc, pierwszy sekretarz odpowiadał w jej imieniu. Ona była tym dobrym policjantem, on złym. Ta sama zasada panowała na spotkaniach autorskich.

Na zaproszenie XXXVIII Zjazdu Fizyków Szyborska odpowiedziała : *Z miłym zdziwieniem, ale i z zakłopotaniem dowiaduję się, że jestem jako poetka zaproszona do uczestnictwa na sesji Waszego Zjazdu...Fizyka to dziedzina dla laików niezmiernie trudna, a ja właściwie takim laikiem jestem. Co gorsza, nie roкую już nadziei na poprawę. Ale wiem, że dzięki stałym postępom w Waszych badaniach świat staje się coraz bardziej fascynującym, a życie ludzkie zyskuje coraz głębsze tło. Oby tylko na tym tle nie pojawiły się już nigdy chmury w kształcie grzyba...*

W Sztokholmie, Szyborska została zakwaterowana w Grand Hotelu. Na piętro można było wjechać tylko dzięki specjalnej karcie, drzwi otwierało się także przy jej pomocy, a żeby włączyć światło, należało umieścić ją w specjalnym otworze koło drzwi. Karta doprowadzała poetkę do rozpacz albo wściekłości. Jak wspomina Rusinek, to wtedy usłyszał po raz pierwszy i ostatni wydobywające się z ust noblistki przekleństwo – frazę „ta zaszra elektronika”.

W mowie noblowskiej Wisławy Szyborskiej, wygłoszonej w języku polskim, pojawiły się wątki łączności między literaturą a nauką i niewiedzy jako siły pchającej ku wiedzy czy interpretacji. Warto nie wiedzieć, bo te właśnie słowa, niespokojnych i wечно poszukujących, wiodą do Sztokholmu, gdzie nagradza się ich Nagrodą Nobla.

Szyborska odbierając dyplom i medal nieoczekiwanie dla siebie i dla innych najpierw ukłoniła się publiczności, a potem Akademii Szwedzkiej. Znajomi wybuchnęli śmiechem.

Na przyjęciu noblowskim nie wolno zrobić nic, czego wcześniej nie zrobił król. Następnego dnia w niektórych gazetach ukazało się zdjęcie Szyborskiej wydmuchującej w górę dym z papierosa. Konserwatywne go nie wydrukowały, ponieważ każdy Szwed domyśliłby się, że król musiał też palić. Okropność.

W roku ponoblowskim Szyborska udzieliła kilkunastu wywiadów, czyli więcej niż przez całe życie. Dała sobie zrobić trochę zdjęć, wystąpiła w dwóch filmach dokumentalnych – szwedzkim i

niemieckim, złożyła dziesiątki autografów, odpowiedziała na propozycje wyboru tłumaczy, załatwiła formalności dotyczące przekazania części swojej nagrody na cele charytatywne, oddała Uniwersytetowi Jagiellońskiemu złoty medal noblowski (choć nie mogła rozpoznać do końca, który z dwóch egzemplarzy jest tym właściwym, a który kopią). I przeprowadziła się z mieszkania na Chocimskiej do innego - na Piastowskiej. Jak sama powiedziała, wyprowadziła się bez żalu, bo tam przeżyła wiadomość o śmierci najbliższych – Adama, Kornela, Nawoi.

Po Noblu Szymborska otrzymała zaproszenie od ówczesnego ministra kultury, aby przedstawiła posłom „próbkę swej twórczości”. Nie skorzystała. Nie napisała również tekstów piosenek dla Edyty Górniak i Budki Suflera. Nie otworzyła również klubu kajakarzy. Spływały również prośby od szkół, które chciały przyjąć jej imię. Kiedyś Rusinek napisał dystych, który chciałby wysłać w odpowiedzi na różne propozycje.

„Lepiej ostrą mieć czerwonkę,
Niż Szymborską za patronkę”.

Wymyślił również świetną formułę odmowną odpowiedzi, której mogłaby używać poetka. Brzmiała ona : *Z przyjemnością skorzystam z propozycji, jak tylko będę młodsza.* Poetka natomiast wymyślała zakończenia niewysłanych listów : *Całuję po nóżkach ustami mojego sekretarza.*

Gdy pojawił się kolejny noblista – Dario Fo, odetchnęła z ulgą. Częstotliwość jej wieczorów autorskich i spotkań z czytelnikami nie uległa zmianie, zwiększyła się liczba odrzucanych propozycji, czytała wiersze przyjaciół oraz rzeczy nieoczywiste, na przykład „Drogi i bezdroża ewolucji mięczaków. Z powodu ponoblowskiego zamieszania nie mogła pisać wierszy, dlatego rzuciła się w nurt twórczości niepoważnej. Światło dzienne ujrzały:

limeryki:

W miejscowości Corleone

Można dostać cios w przeponę.

Skłonność do tych czynów dziatki,

Wysysają z mlekiem matki,

czyli mają to wpojone.

moskaliki :

Kto powiedział, że Kazbecy

są mądrzejsi od baranów,

temu sam sflekuję plecy

pod klasztorem Salezjanów.

lepiej:

Lepsza w domu świekra z zezem,

niż tu jajko z majonezem.

odwódkki :

Od węgrzyna dziwna urywa.

altruistki:

Urlop naszym gościom daj.

Sam, gdzie możesz, gróź i plwaj.

oraz **podstuchające:**

- Panie konduktorze, co się stało? Już ponad dwie godziny w tym polu stoimy. Gdzie my właściwie jesteśmy?

- Jak to gdzie? W wagonie.

Mało osób wie o jej pasji – wyklejankach. Były one przede wszystkim kartkami pocztowymi. Robiła je z myślą o konkretnej osobie. Wybierała różne motywy wizualne, wycinała fragmenty obrazków i tekstów, dziwnych, sentymentalnych, śmiesznych, absurdalnych i kojarzyła je ze sobą. Tworzyła dzięki temu zabiegowi niepowtarzalną całość, mającą w sobie wiele z klimatu jej poezji. Jedną z takich wyklejankę otrzymał Woody Allen, który w wywiadzie powiedział: *To ma dla mnie dużo większe znaczenie. Dużo większe, niż te wszystkie statuetki, które dają w kinie.*

Szyborska w czasie swoich podróży żądała, aby robić jej zdjęcia pod tabliczkami z dziwnymi, zabawnymi nazwami miejscowości: Okradziejówka, Pcim, Nierodzim, Poronin, Niemodlin, Neanderthal.

Zachwycała się obrazami Vermeera, Ellę Fitzgerald i podobno Andrzejem Gołotą. Na osiemdziesiąte urodziny dostała tom wierszy zatytułowany „Sobie a guzom” autorstwa niejakiego Andrzeja Gołoty, którego nazwisko dla bezpieczeństwa zapisano przez 2 „l”. Było to arcydzieło pastiszu i parodii. Poetka słuchając je po raz pierwszy na przemian uśmiechała się, chichotała, śmiała w głos i łapała za głowę. Najbardziej rozbawił ją wiersz:

*Oddam skakankę, dresy, ojczyznę/ Za te minuty,/ Gdym zdzierał z ciebie ciepłą bieliznę, / Beret i buty!
(...) oddam ci życie, bokserkiej sławy / Blaski i nędze - / Wszystko ci oddam, droga Wisława.../ Oprócz pieniędzy.*

Uwielbiała kawę i papierosy, bo dzięki nim można celebrować moment i przyglądać się chwilom. To one sprawiały, że życie było znośne.

I tworzyła swoją poezję. A wiersze pisała leżąc w łóżku lub siedząc z podkurczonymi nogami w fotelu stojącym obok łóżka. I w ukochanym Lubomierzu, gdzie według pewnej dziennikarki uciekała od ludzi. Szyborska dokładnie opisała tych, z którymi przebywała, a którzy podobno ludźmi nie byli.

W 2011 spędziła w Lubomierzu lato, jesienią jak zwykle pojechała do Zakopanego. W listopadzie zachorowała. Michał Rusinek był jedną z niewielu osób, które mogły odwiedzać ją w szpitalu i kiedy wróciła do domu. Swojego Pierwszego Sekretarza ustanowiła wykonawcą testamentu. Miał zostać członkiem zarządu i prezesem powołanej na jego mocy Fundacji.

Odeszła 1 lutego 2012 roku. I stała się Wielką Zmarłą.

Tu leży staroświecka jak przecinek

autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek

*raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.*

Specjalny odcinek podcastu „Książka z Szafy” zatytułowany Wielcy Zmarli – Wisława Szymborska, powstał na podstawie następujących lektur.

1. Ćwiartka Szymborskiej czyli Lektury nadobowiązkowe / wybór Jacek Dehnel. - Wydanie I. - Kraków : Wydawnictwo Znak, 2021. GP 116370 (Przemyśl), GK 54733 (Przeworsk)
2. Nic zwyczajnego : o Wisławie Szymborskiej / Michał Rusinek. - Kraków : "Znak", 2016. GP 111405 (Przemyśl)
3. Nieznane losy autorów lektur szkolnych : wstydlive tajemnice mistrzów pióra / Sławomir Koper. - Warszawa : Fronda, copyright 2020. GP 117086 (Przemyśl), 1J 58425 (Jarosław), GL 51767 (Lubaczów)
4. Nowe lektury nadobowiązkowe 1997 - 2002 / Wisława Szymborska. - [Warszawa] : TMM Polska/Planeta Marketing, 2007. GL 51234 (Przeworsk)
5. Pamiętkowe rupiecie : biografia Wisławy Szymborskiej / Anna Bikont, Joanna Szczęśna. - Kraków : "Znak", 2012. 1J 55046 (Jarosław), GK 50934 (Przeworsk)
6. Pamiętkowe rupiecie, przyjaciele i sny Wisławy Szymborskiej / Anna Bikont, Joanna Szczęśna. - Warszawa : Prószyński i S-ka, 1997. GK 40206 (Przeworsk), GP 84984 (Przemyśl), GP 104918 (Przemyśl)
7. Po kropce / Aleksander Fiut. - Kraków : Wysoki Zamek, 2017. GP 117455 (Przemyśl)
8. Rymowanki dla dużych dzieci : z wyklejankami autorki / Wisława Szymborska. - Kraków : "a5", 2003. GP 105984 (Przemyśl)
9. Szymborska - znaki szczególne : biografia wewnętrzna / Joanna Gromek-Ilłg. - Wydanie I. - Kraków : Wydawnictwo Znak, 2020. 1J 57865(Jarosław), GK 54465 (Przeworsk), GL 51863 (Lubaczów), GP 115327 (Przemyśl)

Na stronie internetowej Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Przemyślu wraz z filiami w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku w zakładce Polecamy opublikowano zestawienia bibliograficzne dotyczące życia i twórczości Wisławy Szymborskiej.

[WISŁAWA SZYMBORSKA \(1923-2012\). Bibliografia podmiotowa w wyborze za lata 1967-2022](#)

[WISŁAWA SZYMBORSKA \(1923-2012\). Bibliografia przedmiotowa w wyborze za lata 1991-2021.](#)

Zebrane materiały dostępne są dla Czytelników stacjonarnie w wybranych agendach oraz dzięki usłudze zamówień zdalnych.

Do zobaczenia w Bibliotece i do usłyszenia.